

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawierają w sobie drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W T. B.)

Komunikat Urzędowy.

Kwatera główna 9 bm.
1916 r.

Front Zachodni.

Na zachód od Vimy wojska nasze zaatakowały pierwszą linię francuskich okopów na przestrzeni 800 m., wzięły przeszło stu ludzi do niewoli i zdobyły 5 karabinów maszynowych.

Na południe od Sommy wieczorem wtargnęli znowu Francuzi do niewielkiego odcinka niemieckiego okopu.

W lesie le Prêtre został strącony przez naszą piechotę nieprzyjacielski aparat lotniczy. Opadł on w płomieniach. Obadwaj lotnicy zginęli.

Front Wschodni.

Niewielkie rosyjskie ataki w okolicach Iłukszty (na północo-zachód od Dynaburga), oraz na zajętej przez nas 6 lutego placówkę na linii Baranowicze—Lachowicze, zostały odparte.

Front Bałkański.

Sytuacja bez zmiany

Naczelné Dowództwo Armji.

BERLIN (9 bm.). Urzędownie. Jego Król. Mość Car Bułgarski przybył na kilkodniowy pobyt do Wielkiej Głównej kwatery. Towarzyszą Mu prezydent ministrów Radosławow i Naczelný Wódz armji bułgarskiej, Szekow. Do Cesarskiej kwatery Głównej udali się także w celu porozumienia kanclerz Rzeszy i sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych.

KONSTANTYNOPOL. (8 bm.). Kwatera główna donosi: Z frontu Iraku nic szczególnego niema do doniesienia.

Na froncie Kaukaskim nieprzyjaciel wznowił w dniu 6 lutego swoje ataki w rozmaitych punktach przeciw naszym pozycjom i wysuniętym postępowaniem. Nie osiągnął on żadnego rezultatu.

W centrum nasze wysunięte na przód oddziały podjęły kontratak, zabiły przeszło 300 Rosjan, a około 40 z dwoma oficerami wzięły do niewoli.

Na froncie Dardaneelskim w dniu 7 lutego nieprzyjacielski kontrtorpedowiec ostrzeliwał Tekke Burun, lecz został ogniem naszych baterji odpędzony.

AMSTERDAM. (8 bm.). Według jednego z pism miejscowych donoszą «Timesowi» z Salonik: w niedzielę zdarzyło się po raz pierwszy, od chwili przekroczenia wojsk koalicji granicy greckiej, starcie między francuskimi forpocztami na linii na południe od jeziora Dajran. Francuzi byli w mniejszej sile i cofnęli się z dwoma rannymi.

BUDAPESZT (8 bm.). Dziennik urzędowy ogłasza obwieszczenie ministra honwedów, powołujące do czynnej służby w landszturmie uznanych za zdolnych do służby landszturmistów z lat 1870, 1871, 1872 na 28 lutego, a z lat 1866, 1867 na 3 marca.

KOPENHAGA (9 bm.). Agencja Pet. Tel. donosi z Tokio: została tu podpisana umowa w sprawie zaciągnięcia rosyjskiej pożyczki w Japonji w wysokości 50 tys. jenów, przeznaczonej na pokrycie rosyjskich obciążunków państwowych. Pożyczka została zawarta na 5 proc. i w ciągu roku ma być zamortyzowana.

KOPENHAGA (7 bm.). «National Tidende» donosi z Petersburga: Manifest Cesarski poleca Senatowi przeprowadzić zasadniczą rewizję fińskiego systemu podatkowego. Rewizja objąć ma nie tylko podatki lokalne uchwalane przez sejm, lecz i podatki ogólne, które zostały nałożone na Finlandję na skutek życzeń rządu centralnego.

LONDYN (9 bm.). «Times» donosi z Waszyngtonu: Departament handlu ogłosił statystykę w sprawie wywozu Stanów Zjednoczonych w ciągu pierwszych 11 miesięcy 1915 roku. Widać z niej, że amerykański wywóz ogromnie się podniósł. Wartość wywozu w ciągu pierwszych jedenastu miesięcy 1914 r. wyniosła 237,598,198 dol., a w tym samym czasie 1915 r. roku 637,837,450 dol. Większość tej nadwyżki należy odnieść na wzmożony handel z państwami koalicji. Wywóz do Niemiec i Austrii zmniejszył się do minimum.

AMSTERDAM (9 bm.). Jak donoszą miejscowe gazety z Nowego Jorku, rząd prawdopodobnie przyjmie na siebie wszystkie stacje telegrafu bez drutu i publiczności korzystanie z nich uprzystępni.

Pomoc rolnikom.

—0—

Do najpilniejszych obecnie zadań należy podźwignięcie zrujnowanych gospodarstw rolnych i puszczanie ich w ruch, chociażby na razie w zakresie niezupełnym. Umożliwienie rolni-

kom dokonania zasiewów, zaopatrzenie ich w niezbędny inwentarz, ułatwienie wzniesienia budowli—wszystko to wymagać będzie w najbliższej przyszłości znacznych środków pieniężnych, które na razie nie mogą być dostarczone przez podwyższenie skali zwykłych długoterminowych pożyczek Towarzystw kredytowych, wydawanych w listach zastawnych.

Z tego powodu pisze «Kurj. War.», że sprawa pomocy kredytowej dla rolnictwa jest rzeczą pilną i nieodzowną, stwierdzono to przed kilku tygodniami na pierwszej naradzie władzy okupacyjnej z przedstawicielami Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Towarzystwa rolniczego. Na tej konferencji już wyłoniła się sprawa utworzenia przy Towarzystwie kredytowym ziemskim osobnej instytucji kredytu krótkoterminowego na wzór banków ziemiańskich.

Myśl tę przyjęto przychylnie i władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego zajęły się przygotowaniem projektu banku ziemiańskiego. W tym celu utworzono komisję, do której weszli pp.: Stanisław Dzierzbicki, Władysław Karski, Jan Załuski i A. Popławski.

Komisja pomieniona zredagowała już statut Banku ziemiańskiego w Warszawie, kierując się następującymi motywami:

Ponieważ wątpliwem jest, ażeby sprawa pomocy kredytowej mogła być w kraju naszym załatwiona w ten sposób, jak to się dzieje w krajach sąsiednich: Galicji i Pruszech wschodnich, gdzie rolnikom przychodzi w pomoc państwo na wyjątkowo ulgowych warunkach i z uwagi, że podwyższenie skali pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest w danej chwili niemożliwe, zarówno ze względu na ogólne położenie finansowo-polityczne kraju, jak i ze względu na podstawy kredytu Towarzystwa, udzielającego pożyczek jedynie na majątki, będące w normalnym stanie—konieczne jest przeto zwrócić się do pomocy kredytu krótkoterminowego. Doraźną więc i niecierpiącą zwłoki potrzebę dostarczania rolnikom kredytu na podźwignięcie zrujnowanych gospodarstw może zaspokoić tylko specjalny bank, któryby się troszczył wyłącznie o interesy rolnictwa. Bank taki powinien być tylko przez Towarzystwo kredytowe ziemskie i przy niem założony na wzór podobnych instytucji, istniejących przy «Landszaftach» pruskich.

Zwrócenie się w chwili obecnej do pomocy kredytu krótkoterminowego jest wskazane, tembardziej, że można przewidywać, że po skończeniu wojny ustalenie warunków finansowych i politycznych oraz uruchomienie gospodarstw rolnych, pozwoli większość tych krótkoterminowych zobowiązań skonwertować przez wypuszczenie dłu-

goterminowej pożyczki dodatkowej Tow. kredytowego ziemskiego. Wobec stosunkowo niewygórowanego względnie do ceny obciążenia dóbr pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podwyższenie skali tych pożyczek po wojnie, wydaje się zupełnie możliwym i usprawiedliwionem.

Projekt statutu Banku ziemiańskiego będzie rozważany na ogólnem zebraniu władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a po przyjęciu go, które zdaje się być pewne, złożony będzie władzom do ostatecznej decyzji. Nie jest wyłączone, że przy dalszych stadjach urzeczywistnienia się projektu Banku omawianego, mogą nastąpić jeszcze pewne trudności, wobec jednakże faktu, że potrzeba pomocy kredytowej dla rolnictwa jest odczuwana powszechnie, że zadaniu temu najlepiej podołać może Bank ziemiański, spodziewać się należy pomyślnego załatwienia tej doniosłej sprawy.

Jak widać z powyższego w Warszawie zajęto się tą najważniejszą bodaj w naszych warunkach sprawą uruchomienia naszego rolnictwa.

A u nas?

Wprawdzie warunki nasze, chociażby wobec bliskości terenu walk, są odmienne, to też i środki pomocy muszą być odmienne od tych jakie uznano za celowe w Warszawie.

Ale wiosna nie czeka, wiosna się zbliża a z nią staje przed nami pytanie: czy olbrzymie obszary naszego kraju mają zostać odłogiem?

Środki i sposoby muszą się znaleźć — a jakie?.. o tem najlepiej powinniśmy decydować sami rolnicy.

Może by się zajęło tą kwestją Tow. Rolnicze.

Czas nagli.

Żywność dla Polski.

Dochodzą nas wieści z Ameryki, że stowarzyszenia polskie w Ameryce zwróciły się miesiąc temu telegraficznie do angielskiego premiera ministrów Asquith'a prosząc o pozwolenie przesłania żywności dla Polski. Asquith odpowiedział, że gotów jest na propozycję tę zgodzić się, jednak pod pewnymi warunkami, a mianowicie, pod warunkiem, że Niemcy i Austrjacy zwrócą Polakom w naturze wszystkie środki żywności w Polsce zarekwirowane.

Nawojorski «Dziennik Polski» z dnia 3 lutego zamieszcza telegram «Obrony Narodowej» do Asquith'a w którym między innymi znajdujemy i następujące słowa: Z wielkiem zadowoleniem przyjmujemy zasadę prawnopolityczną, na podstawie której rząd angielski chce podjąć akcję pomocy dla Polski, a mianowicie, że należy wynagrodzić Polsce straty spowodowane...

wane przez rekwizycje wojskowe i przez armje: rosyjską, austriacką i niemiecką.

Korespondenci nasi w Polsce pozwalają nam przypuszczać, że rządy Austrii i Niemiec życzliwie do dzieła pomocy się odnoszą i chcą je poprzeć na podstawie podobnej zasady. Rosja natomiast, której wojska zmuszone zostały do opuszczenia Polski nie może wypełnić swych zobowiązań w tym kierunku. Zwracamy uwagę Pańską na mowę posła Święcickiego w Dumie rosyjskiej w dniu 17 sierpnia 1915 r., gdzie niesłychany wprost zakres rekwizycji, dokonanych, w Polsce przez cofające się wojska rosyjskie, został urzędownie stwierdzony. To samo stwierdził Gregory Dasou, korespondent neutralnego pisma amerykańskiego «Outlook».

Ilość środków żywności, odzieży itd., którą Czerwony Krzyż posłać może potrzebującym pomocy Polakom, stanowi tylko drobną część tego, co Rosja winna jest Polsce za rekwizycje i zniszczenie mienia. Blokada państw centralnych przez flotę koalicji powoduje fakt, że Niemcy i Austriacy mają za mało środków żywności na to, aby zwrócić w naturze Polakom, wszystko to, co zostało zrekwirowane. Tylko zezwolenie na przywóz z Ameryki lub skądindziej może uchronić naród polski od zbliżającego się głodu.

Sprawa powyżej poruszona została w Niemczech urzędownie wyjaśniona w sposób następujący, jak to donosi Agencja Wolffa pod datą 8 dm.

«Norddeutsche Allgemeine Zeitung» w sprawie żywności dla Polski pisze między innymi: Angielski prezes ministrów odmówił prośbie amerykańskich Polaków w sprawie przywozu produktów żywności dla Polski, opierając się na poglądzie, że gdyby Austriacy i Niemcy zaprzestali wywozić z Polski środki żywności na swoje potrzeby, wszelka obawa głodu byłaby usunięta.

Zdanie, że kraj ten, nawet pozostawiony zupełnie sobie ma dostateczną ilość środków żywności, nie jest zgodne z prawdą. W rejonie walk, jak to na miejscu zostało stwierdzone, zbiory w większej części zostały zniszczone. W rejonie odwrotu Rosjanie, przy pomocy oddziałów ogniowych, systematycznie podpalali wszystkie śpichrze zbożowe większych majątków i w ten sposób spowodowali brak. Obecne trudności należy więc wyłącznie zawdzięczać armji rosyjskiej, podczas gdy rząd niemiecki zrobił wszystko, co mógł i czyni w dalszym ciągu, aby ludności pomódz w ciężkich chwilach. Przedstawiony wyżej stan rzeczy, powoduje, iż ludność dużych miast, aby mieć zaspokojone swe potrzeby aż do najbliższych żniw, zadawała się tymczasem małymi porcjami mąki. Porcja ta wynosiła dotychczas codziennie 143 gramy mąki zbożowej i 35 gramów mąki kartoflanej. Została ona na mocy rozporządzenia z dnia 15 lutego zmniejszona do 115 gramów mąki zbożowej i 35 gram kartoflanej, razem 150 gramów mąki chlebowej dziennie, aby z pewnością do najbliższych żniw można było doczekać. Można w każdej chwili dostarczyć przekonywujących dowodów, że zboże do niemieckich młynów po to tylko jest wywożone, by potem w postaci mąki znowu do Polski powróciło.

Od 1 września, z początkiem nowych zbiorów, wywieziono w ogóle z Polski 65.000 t. żyta, pszenicy i jęczmienia. Do Polski z powrotem przywieziono w postaci mąki w ciągu 5 miesięcy 5 razy po 11 tys. t. dla 2 milionów ludności w sumie 55 tys. t., następnie jako zapasy żelazne dla wielkich miast 5000 t. i wreszcie 5000 t. jęczmienia jako nasienie dla wielkich przetrzeń, które jednak w jesieni z po-

wodu braku koni nie mogły być dostawione.

Widać z tego, że Niemcy rzeczywistego wywozu z Polski wogóle nie podejmowały.

Śród wygnańców.

Fundusz im. Lubomira Dymyzy.

«Dziennik Piotrogrodzki» donosi, że «Sokół Polski» w Petersburgu otrzymał od związku Sokołów Polskich w Stanach Zjednoczonych ofiarę 45.000 rubli na dzieci polskie. Ofiara ta złożona została na skutek znacznej odezwy członków Rady Państwa Czesława Karpińskiego w sprawie ratowania dziatwy polskiej. To samo pismo donosi, że została ostatecznie zarejestrowana ustawa «Tow. funduszu powrotu do kraju imienia ś. p. posła Lubomira Dymyzy».

Polacy w mohylowskiej gubernji.

Jak rozwija się działalność instytucji C. K. O. w mohylowskiej gubernji, wykazał zjazd instruktorów, który odbył się niedawno w Mohylowie. Na zjeździe omawiano różne kwestje i zapadły ważne i korzystne dla wysiedleńców uchwały. Poruszano kwestje żywnościowe, mieszkaniowe, zarobkowe, szkolne, sanitarne, stosunek wysiedleńców do miejscowej ludności i do władz, czytelnictwo i inne. Poniekąd też wyjaśniono wyniki rejestracji wysiedleńców, których już zarejestrowano do 18.500 osób. Przy omawianiu kwestji zarobkowych wyjaśniło się, że mężczyźni zdolni do pracy, szczególnie fachowcy, łatwo znajdują pracę i zarobek po dworach lub warsztatach rzemieślniczych w miastach. Kobiety, wolne od rodzinnych obowiązków, uchylają się od proponowanej pracy. Stosunek rodzin wysiedleńców do miejscowych ich włościan i obywateli ziemskich i odwrotnie, jest poprawny. Jednak nie wszyscy obywatele ziemscy odnoszą się do wygnańców tak, jakby to wypadało wobec ogromu niedoli i klęski. Jeżeli są niektórzy owiani głębszym zrozumieniem sytuacji i śpieszą nieszczęśliwym z pomocą, to z drugiej strony znaleźli się tacy, co gotowi byli wyzyskać sytuację.

Polacy w Kazańskim.

Kazański oddział C. K. O. opiekuje się wygnańcami, zamieszkałymi po wsiach gubernji kazańskiej. Najwięcej rozlokowano w powiecie czystopolskim — około 1 i pół tysiąca ludzi. W powiecie carowo-koszańskim 150 Polaków, w świążskim około 300, w Czeboksarach i Maryińskiej Posadzki po 100 ludzi. Na czele kazańskiego oddziału stoi p. Sarosiek, który stara się o to, aby ludności polskiej nie rozpraszać, ale o ile możności ją skupić i dać jej opiekę moralną i pociechę religijną. W tym celu ustanowiono dwa okręgi, które objężdżają księża i odprawiają w prowizorycznych kaplicach nabożeństwa. Nabożeństwa te gromadzą ludzi i ściągają jednostki, rozproszone po wsiach, poza zorganizowanymi gromadami. Gromady mają przewodnika, płatnego przez oddział C. K. O. Obowiązki jego podobne są do obowiązków sołtysa. Prócz tego każda gromada ma dwóch ławników, którzy załatwiają wszelkie sporne sprawy, zachodzące w łonie gromady. Ziemstwo wydaje dla wysiedleńców po 9 kopiejek dziennie na wyżywienie, prócz mieszkania i opału. C. K. O. daje zaś odzież i opiekę, stara się przytem rozlokować Polaków we wsiach rosyjskich, unikając wsi tatarskich.

Polacy w Tomsku.

Do Tomsku przybywali Polacy już pod koniec pierwszego roku wojny. Były to jednostki, albo nieliczne grupy. Dopiero w jesieni ubiegłego roku napłynęła większa fala. Zastali tu kolonję polską, już przygotowaną poniekąd i zorganizowaną w oddział piotrogrodzkiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny. Przybyłych wygnańców rozlokowano w najetych mieszkaniach, dano im doraźne zapomogi, a następnie odziano ich, gdyż większość przybyłych miała na sobie letnie zdarte ubranie. Zajął się tem specjalna sekcja, która musiała przezwyciężyć bardzo wiele trudności, aby dla 3 tysięcy ludzi przygotować bieleżną, odzież i obuwie. Komitet tomski dokłada wszelkich starań, aby nie tylko utrzymać przy życiu tę garść rodaków polskich, ale też, aby nie dać im zmarnąć na obczyźnie.

Polacy w kraju narymskim.

W pismach kijowskich znajdujemy następujący opis stosunków panujących wśród wygnańców polskich w kraju narymskim: «Mamy tu sporo zesłańców — przeważnie poddanych państw, prowadzących wojnę z Rosją, i obowiązanych tam do służby wojskowej. Internowani tu nie mogą się ruszyć z miejsca, i ludność miejscowa niemiłosiernie ich wyzyskuje. Wśród ludności miejscowej spotykamy nazwiska, które mówią o polskim pochodzeniu. To potomkowie powstańców, zesłanych tutaj. Zatracili swój język i wspomnienia. Wyczuwa się niechęć miejscowej ludności do przybyszów obecnych, która pochodzi stąd, że oni są biedni i nie można od nich zarobić tyle, ileby się chciało. Wyzyskują też biedaków, pobierając za wszystko niepomierne ceny.

W Puławach.

«Ziemia Lubelska» otrzymuje następujący list z Puław:

Puławy powracają powoli do normalnych warunków życia, o ile jest to możliwe w prawie całkiem spalonym mieście. Władze i urzędy pracują ze zdwojoną energją. Reaktywuje się szpitale, naprawia mosty, drogi, wdrożono szeroką akcję pomocy wsiom i osadom, spalonym przez Rosjan. Od kilku miesięcy otwarto szereg szkół w powiecie, gdzie już nauka idzie normalnym torem. Szczególną opieką otoczył jednakowoż rząd austriacko-węgierski instytut agronomiczny w Puławach. Generalna gubernja przeznaczyła dr. Zygmunta Jaworskiego, dotychczasowego referenta rolniczego przy komendzie obwodowej w Lublinie na kustosa do Puław, poruczając mu opiekę nad zbiorami i urządzeniami akademji rolniczo-leśnej, oraz nad zabytkami historycznymi Puław. Przybywszy z końcem października 1915 roku, zabrał się dr. Z. Jaworski z całą energją do pracy.

Niepodobna opisać stanu bardzo cennych zbiorów naukowych instytutu, w jakim się te znajdowały po przejściu nawały wojennej przez Puławy. Naprzykład w gabinetach zoologii, lub w zakładach ogólnej uprawy roślin, stopy kufrow, pak o splądrowanej zawartości, rozrzucone papiery, zabawki dziecięce, brudne strzępy i szmaty żołnierskie, kapelusze damskie, szkło, porcelana, prywatne meble — składały się na obraz najstraszniejszej mieszaniny. W każdym gabinecie, niemal w każdej pracowni pełno pak i mebli odnośnych profesorów, którzy widocznie dla większego

zabezpieczenia swego mienia pozostawili tutaj urządzenia swych mieszkań.

Najpierw więc usuwano te prywatne ruchomości do wspólnego magazynu, wyrzucano i furami wywożono śmiecie po dokładnem przeszukaniu za rozrzuconymi okazami naukowymi. Dalej uporządkowano ogromną pracownię chemji organicznej i nieorganicznej. Trzy tygodnie czasu trwała wyciężona praca, zanim tysiące szkieł, naczyń i przyrządów skomplikowanych znów zajęły swe miejsca, a hojnie zaopatrzone magazyny materiałów chemicznych znalazły się w stanie do użytku zdatnym. Uporządkowano też i zakład ogólnej uprawy roślin, urządzenie obszernej szklarni doświadczalnej, oraz zebrano i zabezpieczono, niestety już resztki zbiorów i materiałów, jakie zostały po zakładzie upraw specjalnych.

Pracownia technologii rolniczej wgnieciona do dwóch szczupłych salek wskutek kwaterunku rozmaitych wojsk, przedstawiała obraz pożalowania godny. Nic dziwnego, że służba wynosiła obecnie całe skrzynie śmieci odwiecznych, myła szafy z brudu i czyściła przyrządy i zbiory technologiczne. Obecnie pracuje kustosz nad uporządkowaniem sal, mieszczących zbiory mineralogiczne, geologiczne oraz gleboznawcze, dalej nad zebraniem i pomieszczeniem zbiorów botanicznych gabinetów, rozwleczonej po wszystkich salach i pokojach. Następnie przystąpi do pracy nad gabinetem zoologicznym i bardzo cennym, a szczęśliwym trafem nienaruszonym gabinetem fizycznym, który sam jeden przedstawia, zdaniem fachowców, wartość przeszło stukilkudziesięciu tysięcy koron.

Pozostaną jeszcze do uporządkowania gabinety i pracownie zootechniki, hodowli leśnej i użytkowania lasów. Zbiory te ucierpiały najbardziej.

Po uporządkowaniu tych wszystkich gabinetów i zbiorów, przystąpić się ma do ich inwentaryzacji. Oprócz tego dużo trudu zajmie biblioteka, która obejmuje około 30 tysięcy dzieł naukowych, z czego pewna część może została wywieziona, a kto wie, czy nie pozostała w pakach, stojących w salach bibliotecznych.

Polecono wykonać szereg robót zabezpieczających budynki przed zniszczeniem. Naprawiono zniszczone dachy, przystąpiono do naprawy uszkodzonych granatami murów, oczyszczono wewnątrz pięknej świątyni Sybilli i porozrzucone części pomników i epitafjów, które przypadkiem uniknęły zagłady, umieszczono w bezpiecznej piwnicy świątyni. Dziś, gdy zniknęła rosyjska nazwa Nowej Aleksandrji i rozporządzeniem naczelnego wodza armji przywrócono miastu dawną polską nazwę Puławy, można mieć uzasadnioną nadzieję, że przy zmienionych stosunkach zakwitnie tu, jak niegdyś, w całej pełni nauka i wiedza polska.

Z Austrii.

W ostatnim czasie coraz silniej zaczęły występować dążności do zjednoczenia stronnictw wśród wszystkich narodowości w Austrii. Nie wymieniając wszystkich poszczególnych zjawisk w różnych krajach, poprzestajemy na zaznaczeniu ważniejszych.

Jak stwierdza korespondent wiedeński «Dziennika Poznańskiego» Czesi podjęli najpierw prace około zjednoczenia. Wszystkie liczne grupy i grupki czeskie uznały konieczność zestrzelenia sił narodowych, a usiłowania w tym kierunku podjęte, daleko już postąpiły. Sytuacja u Czechów bynajmniej nie jest łatwa. Obok wyrów-

nia różnic partyjnych, natury częstokroć raczej tylko taktycznej, idzie tam przedewszystkiem o rewizję wytycznych programowych punktów wszystkim stronnictwom wspólnych.

Usilnie też pracują niemieccy politycy nad zjednoczeniem. Na zebraniu stronnictwa niemiecko-narodowego przewodniczący poseł dr. Gross podał do wiadomości wiele szczegółów tej pracy. Wspólnie ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznym zastanawiano się nad przysłem ukształtowaniem się przyczem zgodzono się na wszystkie wytyczne punkty.

Najważniejsze postulaty są: ściślejszy gospodarczy związek z Niemcami, ewentualnie sojusz handlowo-celny wspólne traktaty handlowe. Zapewnienie Niemcom odpowiedniego wpływu w państwie, przy równoczesnym dalszym rozwoju autonomii krajów. Wprowadzenie niemieckiego języka pośredniczącego («Verkehrssprache»), przy jednoczesnym uznaniu w krajach mieszanych praw innych języków w urzędach i szkołach. Wreszcie odpowiednia zmiana konstytucji.

Te programowe punkty potrzebują pewnego wyjaśnienia. Owa «Verkehrssprache» jest postulatem kompromisowym. Dotychczas Austria nie zna języka państwowego, bo wszystkie języki są bezwzględnie równouprawnione. Przez szereg lat Niemcy domagali się niemieckiego języka państwowego, a wszystkie inne grupy narodowe to żądanie zwalczały. Wreszcie umiarkowani Niemcy sformułowali postulat kompromisowy; język niemiecki miałby być nie «Staatssprache», lecz «Verkehrssprache», t. j. służyć do porozumiewania się poszczególnych krajów pomiędzy sobą i z państwem. Obowiązałyby na przykład w radzie państwa, u centralnych władz państwowych, w korespondencji pomiędzy temi władzami a krajami i t. d.

Ogólnikowa wzmianka o zmianie konstytucji znajduje komentarz w memorjale, który przywódcy stronnictw niemieckich w jesieni zeszłego roku złożyli rządowi. Domagają się oni tam między innymi, bez względu na ewentualne rozszerzenie granic, usunięcia Galicji od reprezentacji w radzie państwa. Jest to więc, co prawda z innych powodów, powtórzony postulat jednego ze stronnictw polskich: wyodrębnienie Galicji.

Co do rokowań Koła polskiego z N. K. N. zaznacza korespondent, że trwają one w dalszym ciągu, ale «między ustami a brzegiem puławy» niejedno jeszcze czyha niebezpieczeństwo.

Dookoła wojny.

Zakończenie ofensywy bessarabskiej.

«B. T.» donosi z Czerniowiec, że przebieg wypadków podczas ostatnich dni na froncie bessarabskim uprawnia przekonanie, że rosyjska ofensywa w Bessarabji została zupełnie zawieszona i że nowych prób natarcia w przyszłości niema co oczekiwać. Rezultaty operacji bessarabskich dla Rosjan są bardzo smutne. Według rządowych doniesień i prywatnych informacji 22 stycznia wywieziono ogromną ilość rannych w pociągach do Chocima, Kiszyniowa, Odessy i Kijowa, gdzie wiele domów prywatnych i budynków rządowych zamieniono na szpitale. Od dnia 19—23 stycznia w pociągu salonnym w Chocimiu znajdował się cesarz rosyjski, oczekując wyników ofensywy, kiedy stwierdzono już ostatecznie niepowodzenie natarcia, cesarz rzekł: «Postarajcie się przynajmniej zatrzymać Bessarabję. Ciężki los nas

spotyka». Sytuacja wewnętrzna Rosji ogromnie się pogarsza. Drożyzna i brak produktów coraz bardziej daje się odczuwać.

Ze świata.

Irlandja o Polsce.

Tygodnik paryski «Polonia» w numerze 52 podaje odezwę biskupów irlandzkich zebranych w Maynooth College: Nieszczęścia, które spadły na Polskę—powiedziano w odezwie—okropnością swoją urągają wszelkim opisom. Wielki ten kraj, niegdyś przedmurze Europy przeciw najazdom tureckim i tatarskim, został spustoszony wzdłuż i wszerz przez walczące tłumy: na ziemiach Polski—powszechna ruina. Jakby dla spotęgowania nieszczęść narodowych, Polak walczy z Polakiem w armjach trzech państw.

Tak wielka i ogólna jest ta nędza polska, że Namiestnik Chrystusowy z wysokości swego tronu zachęca biskupów polskich w Austrii, Niemczech i Rosji, by zwrócili się do katolików całego świata, zalecając im modły i ofiarność dla ludu, dotkniętego nieszczęściem.

Trzeba wysiłku zbiorowego wszystkich narodów, by ulżyć polskiej męce. Ojciec święty wierzy, że jego wierne dzieci zechcą współdziałać i współwodzić w szczodrości, spiesząc z pomocą na wezwanie biskupów polskich.

Odezwa ta była wydana kilka tygodni temu i mimo wielu zadań, stawianych skromnym zasobom naszej owczarni, gorąco polecamy serdeczne ich błagania niezawodnemu owczarni naszej współczuciu.

Odezwa została wydana w imieniu wielkiego narodu, któremu chrześcijańska Europa ma do spłacenia wielki dług przeszłości, którego starożytne dzieje mają największe podobieństwo może z dziejami Irlandji.

Biskupi polscy nazaczyli dzień 21 listopada jako dzień modlitwy i ofiar dla Polski. Ponieważ obecnie dzień ten już nie może być na cel ten przeznaczony, przeto należy wybrać najbliższy możliwie dzień.

Po zebraniu datków w różnych parafiach, biskup każdej diecezji przesłał je do komitetu w Szwajcarii, który na szczęście ma dostęp do wszystkich dzielnic Polski.

Modły publiczne odprawiane zwykle na intencję pokoju, mogą być w ten dzień ofiarowane na intencję Polski.

Koalicja a Japonja.

Jak donosi «National Zeitung» zawarto wskutek wizyty Wielkiego Księcia Jerzego Michałowicza w Tokio ważną umowę pomiędzy koalicją i Japonją. Entente udzieliło Japonji pewnej wolności handlu w Azji Wschodniej, o ile rząd japoński zobowiąże się dać pomoc akcji militarnej czwóroporozumieniu w Azji w postaci odpowiedniej ilości sił zbrojnych, zarówno marynarki, jak i wojska linowego. Entente dało do zrozumienia, że w zasadzie niema nic przeciwko nowym japońskim żądaniom odnośnie Chin, o ile Japonja użyty czwóroporozumieniu żądanej pomocy.

Rosyjskie ministerjum spraw zagranicznych wyjaśnia w «Russk. Słowie» i w «Utro», że nowe żądania japońskie odnośnie Chin nie interesują Rosji, ponieważ odnoszą się do dzielnic, nie objętych wpływem Rosji. I z tego również wyjaśnienia widać, że Rosja chętnie pozostawi wolną rękę Japonji w Azji Wschodniej, chociaż przed podróżą Wielkiego Księcia Jerzego do Tokio prasa rosyjska była

mocno zaniepokojoną z powodu japońskich zakusów na Chiny. Zgodnie ze zobowiązaną umową, Japonja jest zobowiązana w razie zaatakowania Indji i Egiptu, wysłać tam wojska pomocnicze, bądź flotę. Wykazuje to, że entente jest w bardzo przykrych sytuacjach, skoro godzi się na to, by Japonja już teraz robiła sobie z Chin własną kolonję.

DO INTELIGENCJI!

Narody i kraje przeżywają niekiedy okresy, w których natężyć muszą wszystkie siły, wydobyć z siebie maksimum energii. Każda chwila, wówczas przez naród stracona, okrutnie mścić się może w przyszłości i grzechem śmiertelnym stać się wobec potomstwa.

Dla kraju naszego doba obecna jest okresem próby, decydującej o przyszłości, okresem, w którym od sumy włożonej przez nas pracy narodowej i od zajęcia w porę ważniejszych placówek kulturalnych, zależeć będzie niechybnie ukształtowanie się wewnętrzne, wygląd narodowo-kulturalny, a nawet losy polityczne kraju. Nikt z pośród nas niema prawa obecnie stać na uboczu, lub wymawiać się od pracy społecznej jej trudnością, czy też nieprzygotowaniem do niej. Wszyscy mamy święty obowiązek stanąć do wspólnej pracy, przy wspólnym warsztacie, wytwarzając w miarę sił to, co w danej chwili jest najniezbędniejsze. Sprawą obecnie dla przyszłości naszej narodowej na Litwie najdonioślejszą, jest sprawa szkolnictwa elementarnego, zwłaszcza szkolnictwa na wsi i po małych miasteczkach. Połać kraju, obecnie zajęta przez wojska niemieckie, w przededniu wojny posiadała około 3300 szkół elementarnych rosyjskich, z przeszło 4000 sił nauczycielskich i 18,000 pobierających w nich naukę dzieci na ogólną liczbę 6 milj. ludności, w olbrzymiej części katolickiej, mówiącej po polsku, po litewsku i po białorusku. Litwini z całą energją zabrali się do pracy oświatowo-szkolnej wśród ludności litewskiej lub takiej, którą chcieli za litewską uważać, białorusini, w miarę możności swej prowadzić ją będą wśród ludności, w której świadomość narodową białoruską chcieliby obudzić.

Wśród ludności polskiej, wśród tej ludności, która z dziada i pradziada modli się po polsku, a w innym języku modlić się nie chce i nie umie, która język polski za drogi i święty dla siebie uważa i w tym języku dzieci swoje uczyć pragnie, mamy obowiązek i mamy prawo pójść z kaganikiem oświaty i stworzyć sieć szkolną my i tylko my, nie zaś kto inny. Muszą powstać szkoły nasze, polskie, co najmniej wszędzie tam, gdzie niegdys szkoły rosyjskie rozciągały swój wpływ rusyfikacyjny. Niech brak szkoły rosyjskiej nie wywoła pustki i próżni nie zastąpionej. Dzisiaj jest jeszcze czas po temu, za tydzień kilka może być już za późno! Czuwajmy, bądźmy na stanowiskach, nie dajmy się ubiedz nikomu!

Na wiosnę r. b. z powstałych seminarjów nauczycielskich i kursów wyjdą zapewne kadry pracowników oświatowych. Obecnie daje się uczuć ich brak zupełny. A jednak jest rzeczą pierwszorzędną wagi, aby właśnie teraz, w styczniu, lutym, marcu r. b. praca oświatowa mogła być prowadzona wśród ludu, aby do wiosny r. b. założyć możliwie największą liczbę szkół. Aby podołać zadaniu musimy wezwać do pracy przynajmniej na kilka miesięcy — do wiosny

r. b. całą uspołecznioną inteligencję polską.

Wzywamy młodzież uniwersytecką, oderwaną od swych studjów, kleryków, skazanych na przymusową bezczynność z powodu zamknięcia seminarjów, nasze panie i panny, które tyle nieraz gorliwości z punktu widzenia dorobku pracy narodowej straconej, wkładały i wkładają w pielęgnowanie rannych obcych żołnierzy (nie dając się zastąpić w tym komu innemu), urzędników biur, które skutkiem wypadków wojennych, zmniejszyły zakres swych czynności, kupców, którzy zwinęli swoje przedsiębiorstwa handlowe, co wykształceńszych uchodźców i tułaczy, którym przykro jest zbyt długo korzystać z pomocy społecznej—zgoła wszystkich, którzy zdobyli pewien zasób wiedzy i mogą udzielać jej innym — aby natchmiast, przynajmniej na kilka najbliższych miesięcy, zgodzili się pójść do ludu, jako jego nauczyciele i doradcy, zakładając i prowadząc w całym kraju szkoły ludowe, godząc się na wynagrodzenie chociażby jak najmniejsze i na warunki chociażby jak najcięższe.

Zapewne, życie na wsi lub w małym miasteczku, w dzisiejszych zwłaszcza okolicznościach, trudne jest i wymaga poświęcenia i przełamania swoich przyzwyczajęń ze strony przedstawicieli stery inteligentnej. Czy jednak nie widzimy dziś przedstawicieli sfer najzamożniejszych, jak znoszą niebezpieczeństwa i trudy wojny, miesiącami całami mieszkając w chatkach wiejskich, pod gołym niebem lub w rowach strzeleckich? Czyż nie powinniśmy iść za ich przykładem, zwłaszcza, gdy uświadomimy sobie, że będzie to praca wręcz dla szczęścia narodu dla jego bytu podjęta, nie zaś dla obcej potęgi?

Brak fachowego przygotowania i doświadczenia nauczycielskiego nie powinien nikogo powstrzymać od wzięcia udziału w pracy oświatowej: dzisiaj, gdy z powodu powszechnego braku nauczycieli, potrzeby nauczania zaspakajają wśród ludu jednostki, umiejące częstokroć zaledwie czytać i pisać, każdy człowiek inteligentny może być wielce pożytecznym.

Osoby inteligentne, które dotychczas nie wspólnego nie miały z nauczaniem, będą mogły zapoznać się z ogólnymi zasadami nauczania na specjalnych kursach 10-dniowych.

Kursy takie urządza obecnie Komitet Edukacyjny, łączący w sobie wszystkie polskie towarzystwa oświatowe. Zapisywać się na kursy można codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10 do 2-jej po poł. i od 4-jej do 6-jej wieczorem w biurze Komitetu Edukacyjnego na ul. Niemieckiej № 3, m. 8.

Komitet Edukacyjny.

KRONIKA.

KALENDARZE.

Dziś: Scholastyki.

Jutro: † Ob. N. M. P. z Lour.

Pojutrze: Bulałji.

Wschód słońca—o g. 7 m. 8

Zachód słońca—o g. 5 m. 21.

Z Wilna.

— **Obwieszczenie** następujące Nadburmistrza niemieckiego, dotyczącego **szkolnictwa** opublikowane zostało dnia wczorajszego.

1. Wszelkiego rodzaju zakładanie, otwieranie, połączenie dwu lub więcej szkół w jedną szkołę, prowadzenie już powstałych, a także zamyka-

nie zakładów naukowych i wychowawczych, jak również organizowanie kursów naukowych i udzielanie lekcji prywatnych wymaga zezwolenia ze strony Szefa Zarządu Cywilnego. Starać się o takie zezwolenie należy przez Nadburmistrza niemieckiego. Wszystkie wyżej wymienione zakłady istniejące już w Wilnie muszą, w celu dodatkowego zdobycia wspomnianego zezwolenia, być piśmiennie zameldowane u Nadburmistrza Niemieckiego do dnia 18 lutego 1916 r.

2. Również muszą być zameldowane:

- wszystkie tak zwane uniwersytety;
- wszystkie stowarzyszenia w celu organizowania naukowych, zawodowo technicznych i t. p. odczytów;
- wszystkie ogródki dziecięce i ochronki.

3. Formularze służące do zameldowania są do otrzymania do dnia 10 lutego w biurze Nadburmistrza Niemieckiego, ul. Dominikańska 3, pokój 55.

4. Wykroczenia będą karane oprócz zamknięcia szkoły grzywną do 1000 marek.

— **Do Nauczycieli szkół polskich w Wilnie.** Komitet edukacyjny podaje do wiadomości pp. Nauczycieli szkół polskich w Wilnie, oraz kursów, iż, w celu ułatwienia sobie dokonania meldunku wojskowego, wymaganego przez władze niemieckie, Nauczyciele, w wieku od 20 do 45 lat włącznie, powinni:

I. Ci, którzy wykładają w szkołach średnich, miejskich i elementarnych — w d. 16 b. m. zgłosić się do biura p. Nadburmistrza niemieckiego w godzinach urzędowania, aby otrzymać odpowiednie świadectwa z którymi w dniu następnym, a więc 17 b. m., między godz. 3—8 po poł. mają stawić się w biurze p. Policmajstra wojennego na Łukiszkach dla dokonania samego meldunku.

II. Nauczyciele, którzy wykładają na kursach wszelkiego typu, po odbiór wspomnianych już świadectw mają zgłosić się do biura p. Nadburmistrza 17 b. m. w godzinach urzędowych, a w dniu następnym — czyli 18 b. m. u p. Policmajstra wojennego między 3 a 8 godz. po poł. dokonać meldunku.

Uwaga. Wszyscy ci, którzy się jeszcze nie wpisali na listę w kancelarii Komitetu Edukacyjnego, a o których zarządy szkół, lub kursów nie powiadomiły Komitetu, powinni do dnia 12 b. m. zgłosić się w tym celu do Komitetu Edukacyjnego (Niemiecka Nr. 3 m. 8) od 10 do 2, lub od 4 do 6-tej.

— **Kursy zawodowe dla rzemieślników.** W ubiegły czwartek 3 lutego zostały otwarte bezpłatne kursy zawodowe dla rzemieślników (kreślenie, technologia), zorganizowane staraniem i kosztem Katolickiego Towarzystwa Robotników. Myśl podjętą przez inicjatorów kursów należy powitać z radością, gdyż brak znajomości rysunku u naszych rzemieślników dawał się dotkliwie odczuwać. Brak ten mógł spowodować, że rzemieślnik nasz w zetknięciu się z rzemieślnikiem bardziej wykwalifikowanym mógłby zejść do rzędu zwykłego wyrobnika. Dla tego też jaknajliczniejszy udział w tych kursach naszych rzemieślników jest bardzo pożądanym. Wykłady odbywają się w sali rysunkowej szkoły montwiłowskiej, mieszczącej się przy zaułku Górzystym, pod № 8.

— **Wypłata sum rekwizycyjnych.** W Nr. 39 «Kownoer Zeitung» znajdujemy wzmiankę, że władze niemieckie postanowiły wypłacić sumy wymienione na kwitach rekwizycyjnych, wystawionych przez oddziały niemieckich wojsk. «Kown. Ztg.» zaznacza, że pobudką w tym wypadku dla władz niemieckich jest wyłącznie chęć ulżenia ciężkiej doli mieszkańców, ponieważ rząd niemiecki bynajmniej do takiej wypłaty nie jest obowiązany. Według prawa wojennego kwity rekwizycyjne przed zawarciem pokoju nie muszą być regu-

lowane. Naturalnie niemiecka Komendantura, pisze w dalszym ciągu «K. Ztg.», nie jest obowiązana natychmiast po sprezentowaniu każdego kwitu rekwizycyjny regulować, lecz musi je z początku sprawdzić, co przy wielkim napływie kwitów zabierze wiele czasu. Jednakże w miarę możliwości kwity będą opłacane. Ludność powinna więc obecnie z kwitami rekwizycyjnymi się zwracać.

Handel kwitami rekwizycyjnymi jest zabroniony i rząd niemiecki tym tylko szkody zwracać będzie, którzy je rzeczywiście ponieśli.

O miejscu i czasie składania kwitów nastąpić ma specjalne ogłoszenie. Sprawa poruszona przez «K. Ztg.» jest niesłychanie dla całego naszego kraju ważna, niestety z notatki tej nie wnioskować nie można o terenie, którego regulacja kwitów rekwizycyjnych ma dotyczyć.

Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne pośpieszą tę sprawę wyjaśnić.

— **Bezpłatne karty chlebowe.** Według szczegółowych obliczeń do soboty 5 lutego Miejskie Kuratorjum nad biednymi wydało za pośrednictwem organizacji okręgowych 4267 bezpłatnych kart chlebowych dla biednej ludności miejskiej. Liczba ta w tygodniu bieżącym znacznie się już zwiększyła.

— **Przytułek dla podrzutek.** Przy ul. Połockiej w domu № 6 utworzony został od niedawna przez Miejskie Kuratorjum nad biednymi przytułek № 12, przeznaczony wyłącznie dla podrzutek.

Egzystujący za czasów rządów rosyjskich dom wychowawczy «Dzieciątka Jezus» został ewakuowany razem z instytucjami rządowymi. Przepisy policyjne rosyjskie obowiązywały oddawanie podrzutek do pomieszczenia domu wychowawczego, aczkolwiek stan higieniczno-sanitarny pozostawiał wiele do życzenia, śmiertelność zaś wśród dziatwy wzrastała niepomiernie.

Po zwinięciu domu wychowawczego cały ciężar spadł na barki Wileńskiego Kuratorjum Miejskiego

nad biednymi, które zmuszone było otworzyć nowy przytułek przy ul. Połockiej № 6.

Przesronny lokal składający się z 18 sal i pokoi został gruntownie odrestaurowany.

Wewnętrzne urządzenie instalacja wykonana została przez zakłady rzemieślnicze Tow. Opieki nad dziećmi. Całość utrzymana w tonie białym, który pod względem higieny uznano za najodpowiedniejszy.

Trudności wielkie napotykali kierownicy przytułka z powodu braku mleka. Starania poczynione u władz niemieckich dały jednak pomyślne wyniki.

Obecnie przebywa w przytułku 67 dzieci, przeważnie niemowląt, liczba ta jednak z dniem każdym się zwiększa. Personel służbowy z kierowniczką przytułka p. Roo na czele, jest wprost pracocenny.

Pomocy lekarskiej udziela dr. Łukowski, który pozostaje stałym lekarzem przytułka.

Obecnie dla potrzeb «Kropli mleka» i przytułka № 12 — zakłady mleczarskie muszą udzielać 20—40 litrów mleka dziennie po cenie 40 fen. za litr.

Manipulacja ulokowania podrzutek w przytułku odbywa się przez komisariaty milicyjne i Centralę Kuratorjum, która po dokładnym zbadaniu protokołów milicyjnych skierowuje niemowlęta do przytułka № 12 przy ulicy Połockiej № 6, starszych zaś dzieci ponad lat, 5, — do przytułka № 5 przy ul. Raduńskiej № 56.

— **Z „Lutni”.**

Od dnia dzisiejszego kasa «Lutni» rozpoczyna sprzedaż biletów na niedzielne widowisko «Lutni», które wypełni wyborna komedia M. Bałuckiego „Grube ryby” z udziałem wybitniejszych sił komedijowych personelu artystycznego. Niektóre role tej komedji spoczywają w rękach artystów teatru polskiego pp. Biskupskiej, Wiślańskiego i Jarzęckiego. Reżyserję prowadzi p. A. Kliszewski.

Orkiestra «Lutni» pod dyrekcją p. Salnickiego przygotowuje szereg nowych produkcji muzycznych. Kasa czynna jest codziennie 5—8 g. wiecz.

W przygotowaniu komedia T. Jaroszyńskiego „Sasiadka”, poźatem wznowiona zostanie melodyjna opera Kurpińskiego „Zamek na Czorsztynie”.

WARSZAWSKIE

Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia.

BIURO REPRZENTACJI WILEŃSKIEJ

Ś-to Jerska, Nr. 17

czynne codziennie, oprócz dni świątecznych
od godz. 11-ej rano do godz. 2-ej p. p.

POLSKIE TOWARZYSTWO NIESIENIA POMOCY OFIAROM WOJNY

otworzyło w Wilnie przy ulicy Ś-to Michalskiej Nr. 10 m. 5

Zakład reperacyjno-krawiecki wszelkiej garderoby damskiej i męskiej.

Przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reparaacji i prasowania: palta, kostjomy damskie i męskie, futra, jak również wszelką inną garderobę, a także przyjmuje zamówienia na garderobę męską.

Zakład znajduje się pod zarządem wykwalifikowanego fachowca.

Wykonanie szybkie i akuradne, po cenach możliwie przystępnych.

Wydział dobroczynny Polskiego Tow.

Pomocy Ofiarom Wojny.

Okladki na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszyc do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Introligatornia B. Aleksandrowicza, Tatarska 11.

Do wynajęcia 1—2 pokoje umeblowane z osobnym wejściem. Załwa 8—9

Francuzka poszukuje lekcji. Zamkowy 8—8.

„DOM ZBYTU”
JUNOWICZOWEJ
Ostrobramska 15.

Poleca bluzki, matinki, wualki, fartuchy, szlafroki, oraz wszelką inną konfekcję damską i dziecięcą.

—) Ceny przystępne. (—

BIURO
Korespondencji i Tłumaczeń
w niemieckim, polskim i rosyjskim języku

„PORADA”

1-szy Ś-to Jorski zaułek Nr 3—7.
Biuro czynne: 10—1, 4—7.

TŁUMACZEŃ
i pisania listów po niemiecku podejmuje się tłumacz. Popowska 2-a m. 2, od godz. 9—10 i 6—7 wiecz. albo Wileńska № 8 od g. 10—4 pp.

Akuszerka -masażystka szczepienie ospy, Marja Bzezina. Gimnazjalny zaułek № 10 (Łukiszki).

Handlowy Dom CH. DINCESA

w Wilnie

ul. Wielka ul. Nr. 35.

Ostateczna wyprzedaż w moim składzie obuwia, po cenach bardzo niskich.

KUPUJĘ

papiery procentowe i kupony. Bonifaterska 2—2.

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakiegokolwiek zajęcie biurowe, rządzący domu lub stróża. Oferty składać w Administracji «Dziennika Wileńskiego».

Dr. Med. B. SZYRWINDT
choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).

Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39.

Pierwsza w Wilnie, Chrześcijańska pracownia fachowego zegarmistrza, M. Wołoszyna długoletniego pracownika firm: F. Woronecki, następnie Pawła Bure, S to Jerska 44.

Sprzedam kołnierz futrz. z białych lisów za 50 rb. Ś-to Jerska 22—56, widzieć się od g. 2—3 pp.

Kupuję papiery procentowe

Podwale (Żandarmski) № 5 m. 38 od godz. 12-ej do 3-ej.

Leczę ziółkami

od hemoroidów i krwotoków, chory w prędkim czasie doznaje ulgi. Przyjmuję od 2—5 p. p. Bobrujska 12—3.

DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitarrjusz, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.

Szwaczka przyjmuje wszelkie roboty, w zakresie krawiectwa i bielizniarstwa wchodzące oraz reparacje po cenach najdostępiejszych. M. Łuczyska, Zaułek Bernardyński 11.